Numer 1. Lwów dnia 1. Stycznia 1871 — Niedziela **Rok III.**

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł — ćwierćrocznie 3 zł 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — ćwierćrocznie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich. Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
ćwierćrocznie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

☞ Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład, a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika ☜

Lwów, 30. grudnia.

(Konferencya londyńska; jej zadanie. — *Fremdenblatta* rady pokojowe. — Sprawa rumuńska, luksemburska. — Prolog do nowej tragedyi. — Odezwa do żydów).

Z ciekawością wyglądają wszyscy konferencyi londyńskiej, która już w pierwszych dniach stycznia ma się zebrać. Pierwotnie przeznaczona na to tylko, by wywołaną przez Moskwę sprawę czarnomorską załatwić w drodze pokojowej, urosła powoli niejako w środek uniwersalny, który Europę ze wszystkich trapiących ją trosków i dolegliwości ma uleczyć naraz. A ma Europa tych chorób w obecnej chwili niemało, najboleśniejszą zaś ze wszystkich jest ciągnąca się w nieskończoność wojna prusko-francuska, wojna, która nie tylko niszczy obie tak zawzięcie walczące strony, lecz boleśnie dotyka interesa innych państw europejskich w ich ekonomicznych i międzynarodowych stosunkach. Łatwo więc pojąć, że pragnienie jak najrychlejszego ukończenia tej strasznej wojny jest powszechne, i że rządy wespół z narodami przemyśliwają nad sposobem pogodzenia zapaśników. Zebrać się mająca konferencya dla sprawy, która jeszcze nieeksplodowała, musiała wywołać myśl, by zagojono oraz i ranę sączącą się krwi strumieniami. — Wszakże długi czas nie było pewności, ażali Francya udział weźmie w konferencyi londyńskiej. Kiedy nareszcie stało się pewnem, że minister spraw zagranicznych francuskiego rządu obrony narodowej p. Jules Favre uda się do Londynu jako pełnomocnik Francyi — posypały się ze wszech stron oczekiwania, że i sprawa pokoju między Francyą a Prusami na konferencyi poruszoną zostanie. Nas przedewszystkiem interesuje, jak się na tę sprawę zapatrują organa, wyrażające opinie rządu austryackiego. Otóż *Fremdenblatt*, organ p. Beusta, zamieścił temi dniami artykuł, w którym stara się wykazać, iż dalsze prowadzenie wojny dla obu stron nie jest koniecznem, i że należałoby zrobić jak największe wysilenia, aby obie strony nakłonić do zastanowienia się nad położeniem. W dalszym ciągu daje do zrozumienia pismo przyboczne kanclerza austryackiego, iż upieranie się rządu francuskiego przy nienaruszalności granic, jest nieusprawiedliwionem, bo Prusy niesłychanemi powodzeniami usprawiedliwione są do zaboru prowincyj francuskich, tak jak Francyi nikt nie bronił aneksyi, gdy odnosiła zwycięstwa. Jak długo organ p. Beusta w imię ludzkości i cywilizacyi przemawia za ukończeniem straszliwego krwi rozlewu, tak długo wywodom jego nic zarzucić nie można. Istotnie, wzdryga się uczucie ludzkie na myśl, ile niewinnych ofiar pochłonął i pochłonie jeszcze ten krwawy pojedynek na Zachodzie! Aleź z drugiej strony wiadomo wszystkim, co jest przyczyną, że nie przyszło dotąd do dawno upragnionego pokoju. Czyż ma kto prawo żądać w imię ludzkości od potężnego narodu, by wyparł się wraz z dwoma perłami ziem swoich — kilku milionów braci, którzy wolą raczej zginąć niż ugiąć karku pod jarzmo najezdzców, — któż może zaprzeczać prawa odwetu na wrogu, który rywalizując z barbarzyńcami średnich wieków, złupił najpiękniejszą część kraju, krocie wymordował mieszkańców, a tym, którzy pozostali, każe wśród mąk głodu i zimna patrzeć na zniszczone mienie, sprofanowane ogniska domowe, zbeszczeczone żony i córki? — Raczej powinienby organ ministeryalny przemawiać do tych nowoczesnych wandalów, by nasyciwszy się krwią i łupami, przestali poniewierać wszystko co święte i drogie sąsiedniemu narodowi, by postawieniem godziwych warunków pokoju, ułatwili przyjście do skutku onegoż.

I w jakiejże to chwili uderza organ kanclerza w sympatyczną stronę ludzkości? Oto w chwili, gdy tłumy najezdzców do najwyższego stopnia zmęczone niewygodą, spragnione powrotu do domu, zdemoralizowane niepowodzeniami; gdy naród najechany jak jeden mąż dźwignął się z śmiertelnego letargu i całą forsą uderza na wrogów, gdy wszystkie szanse są po stronie Francuzów, a żadne po stronie Prusaków! To wystarczy, by zrozumieć wartość owych humanitarnych frazesów, któremi zaprawił *Fremdenblatt* swe „neutralne“ mentorskie uwagi. A gdy dodamy jeszcze, iż artykuł ów jest niejako półurzędową odpowiedzią na ostatnie umizgi Prus do Austryi — to ponoś nikt nie zawaha się dać mu taką, jak powyższa, odprawę!

Otóż odbiegliśmy od zadań konferencyi londyńskiej — rozwodząc się nad prusofilskiemi wywodami ministeryalnego dziennika. Dziwne one są zwłaszcza teraz, gdy wywołanie kwestyi rumuńskiej nowego kłopotu p. Beustowi przysparza. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wystąpienie księcia Karola Hohenzollern nastąpiło za wskazówką Bismarka. Inaczej trudno sobie tę sprawę wytłómaczyć, Rumunia bowiem nie ma siły do rozpoczynania samodzielnej akcyi, ani też krok jej jest skutkiem nieodbitej konieczności. Mały ten kraik ma zagwarantowaną traktatem paryskim z r. 1856 prawie zupełną niepodległość, co do administracyi, prawodawstwa, wojskowości i dyplomacyi, ma nawet prawo robienia długów na własną rękę, a za to wszystko spłacać musi Turcyi skromny haracz około 40.000 funtów szterlingów. To cała jej od Turcyi zależność. Jestto na każdy sposób bardzo znośny warunek egzystencyi dla takiego państewka bez historyi i przyszłości, jakiem niezaprzeczenie jest Rumunia. Ale od czegoż Hohenzollern na rumuńskim tronie, jeśli nie od tego, by jako ajent Bismarka w danym razie służył za piona, za pomocą którego możnaby zręcznie zaszachować mocarstwo interesowane na wschodzie. Że chwila stosowna teraz nadeszła, nie potrzebuje ponoś bliższego uzasadnienia, zresztą można się w tej mierze spuścić na osławiony spryt pruskiego kanclerza. Ale że w obec takich okoliczności Austrya schlebiać zaczyna Prusom — ta rzecz warta zastanowienia.

Nie jest dotąd rzeczą pewną, czy konferencya londyńska zajmie się kwestyą rumuńską, niewiadomo także, czy Austrya ją postawi na porządku dziennym. W każdym razie z jej postawieniem przybrałaby poruszona przez Moskwę kwestya wschodnia szerszą podstawę.

Sprawa luksemburska znajduje się w stadyum wymieniania depesz dyplomatycznych. Na zaczepkę Prus, motywowaną niedotrzymaniem neutralności ze strony Luksemburga, odpowiedział rząd tamtejszy zaprzeczeniem podanych przez Bismarka faktów. Prusy w najnowszej nocie oświadczają, iż prostem zaprzeczeniem ze strony Luksemburga zadowolić się nie mogą. Prawdopodobnie i ta sprawa będzie tematem obrad konferencyi londyńskiej.

Nowemu królowi Hiszpanii mignęli tamtejsi republikanie poprzed oczy krwawym attentatem na marszałka Prima. Szczegóły wypadku znajdą czytelnicy na właściwem miejscu. Tu tylko dodać nam wypada, że po zakończeniu komedyi szukania za królem, przygotowuje się w Hiszpanii tragedya, której prologiem możnaby uważać ów zamach na przyjaźnego monarchii marszałka. Twórca rewolucyi, do niedawna półbóg hiszpańskich tronoburzców, o mało nie postradał życia z rąk swych niedawnych czcicieli. Oto, co gotuje rewolucya swym bohaterom. Pod smutnemi auspicyami odbędzie ks. Amadeusz Aosta swój wjazd do nowego królestwa. A może mu się odechce w ostatniej chwili cierniowej korony Iberyi.

Ze spraw krajowych podnosimy z uznaniem odezwę do żydów, którą *Gazeta Narodowa* wczoraj wydrukowała. Podajemy ją w kronice dzisiejszego numeru, dołączając jedno tylko życzenie: aby zawarte w niej zasady kierowały nie jak dotąd wyjątkami, ale **ogółem** ludności żydowskiej w naszym kraju. Niestety mało mamy nadziei, by życzenie nasze się spełniło, a odezwa odniosła skutek pożądany.

Rzym i rewolucya.

„Brzydkość spustoszenia na miejscu świętem“ — to najstraszniejsza groźba prorocza dla ostatnich świata ludzkości czasów; brzydkość i spustoszenie rewolucyi w mieście wiecznem i świętem, to opłakany fakt obecnej chwili. Poczynający się dziś rok Pański 1871 musi na pierwszej karcie dziejów swoich, zapisać wypadek ten bolesny dla katolików, straszny dla wszystkich dobrej woli i porządku ludzi: **Panowanie rewolucyi w Rzymie.**

Demagogia która przebiega Europę, jak starożytne furye, z wieńcem żmij na głowie; demagogia która gdziekolwiek przechodzi, ślady krwi i pożogi zostawia po sobie; która zdeptała była w Paryżu wszelkie skarby cywilizacyi, w Berlinie zaszczyty filozofii, w reszcie Europy wszelki majestat powagi i uczucie porządku, poczytując olbrzymie to pole działania swojego za zbyt ciasne dla swej ambicyi, w chwili morderczej dwóch narodów walki a ogólnego osłupienia lub obojętności, pospieszyła wznieść tron swój, rzucić jarzmo w Rzymie świętym, wieczystym, Papieskim.

Tam gdzie Namiestnik Chrystusów błogosławił miastu i światu, śród niezliczonych okrzyków radości i uwielbienia ze strony wiernego ludu i tysięcy obcych przychodniów, jeźli jedno obcym może się kto z wierzących w Rzymie nazywać, — tam dziś rozsiadła się zuchwale rewolucya bezmyślna i dzika. Ona przyszła tam, by w imię **praw narodów**, spełnić akt najwyższego bezprawia, dokonać grabieży na spólnej wszystkich katolickich narodów własnoćci, by w imię **dobra i wolności** ludu, zdeptać najwyższe dobro jego: wiarę i miłość dla Chrystusa i Jego Zastępcy zakłócić błogi spokój, odjąć mu nawet to drogą dobrych dziatek wolność pozdrowienia, powitania króla i Ojca, jak w on dzień krwawy 8. grudnia minionego roku. — Ona przyszła odegrać raz jeszcze straszną, a znaną już Europie komedyę powszechnego głosowania bez głosujących, w imię luda a bez ludu,“ z garstką płatnych służalców z niewielką liczbą ambitnych malkontentów lub niebacznej młodzieży, zwiedzionej kłamliwą obietnicą przyszłości. Ona przyszła, by w imię „**poszanowania dla duchownej powagi kościoła**“, pochwycić jego Papieżowi królowi koronę włożouą mu przed wieki ręką Opatrzności, jako rękojmię najskuteczniejszą, tej właśnie nie koniecznie zwierzchniczej i zależnej duchownej powagi i władzy; by grabiąc resztki ojcowizny Piotrowej, nie wydarte dotąd szczątki królewskich jego posiadłości, obwieścić dziś sługą, Namiestnika, jak niegdyś Pana, królem bez korony, chyba z cierniowym wieńcem męczeństwa, monarchą bez państwa, chyba „z Watykanem i ogródkiem“, tą istną płachtą szkarłatną, jak ongi w Jeruzalem. — Wszystkie te zresztą preteksta i hasła kłamliwe rychło przeminą, tak jak rychło skruszy się to niby wędzidło cierpiane dotąd z rąk rządu włoskiego, rządu własnej rewolucyi roboty i natchnienia. Przeminie rychło owo obłudne pragnienie jednej korony i jednego berła Italii, jak przebrzmiał kiedyś okrzyk zdradziecki w chwili męki Pańskiej: „Nie chcemy aby ten panował nad nami; nie mamy innego króla, jedno rzymskiego cesarza.!“ A demagogia, otrząsnąwszy się rychło z tych

Ze Lwowa.

...Je suis le rêveur; je suis le camarade
Des petites fleurs d'or du mur qui se dégrade,
Et l'interlocuteur des arbres et du vent
Tout cela me connait voyez vous. J'ai souvent
En mai, quand de parfums les branches sont gonflées,
Des conversations avec les giroflées ..

Piękna rekomendacya!... marzyciel, rozmawia z kwiatami i z wichrem; patrzy tęskno w niebo i zachwyca się światłem księżyca, ciekawa też rzecz jak kronikę potrafi napisać?... Podobne zarzuty i narzekania wyjdą pewno nie z jednych ust po przeczytaniu tej francuskiej rekomendacyi; pozwólcie jednak szanowni państwo, abym nieco wasze uspokoił obawy. Naprzód kwiatów teraz niema, więc też z niemi rozmawiać nie mogę; wicher wprawdzie jest, ale taki silny i zimny a do tego jeszcze ze śniegiem, że konwersacya z nim także niepodobna, więc chociaż jestem marzycielem, nadewszystko lubię przechadzki przy świetle księżyca; tysiące westchnień do gwiazd promiennych, a co gorsza i wierszy na rozmaite temata mam na mojem sumieniu, toć przecież w obecnych okolicznościach, wszelkie takie romantyczne porywy są niemożebne, bo mróz na dworze i lewkonii na lekarstwo dostać nie można. Chciałem tylko wyspowiadać się z najcięższego grzechu przed czytelnikami mymi, abym otrzymawszy przebaczenie, z czystem sumieniem i pewny pobłażania na przyszłość mógł stanąć przed nimi.

Przyznam się, że mój kronikarski obowiązek i ten rok nowy, rozpoczynają się w okolicznościach wcale nie zabawnych, martwiłem się tem nie pomału, myśląc, jaki zawód spotka czytelników, gdy wziąwszy do rąk kronikę, na miejscu gdzie zwykle z takim olbrzymim dowcipem, występowali i występują pierwsi mistrze humorystycznej sztuki, z dziwną werwą i ogniem walcząc przeciw wszystkim w ogóle i każdemu w szczególności, nie zważając na przedmiot ani na miarę żartu, znajdą — smutne wyznanie, że w dzisiejszych okolicznościach śmiać się niepodobna.

Tak, tak, szanowni czytelnicy, rok ten nowy pod smutną zaczynamy wróżbą; krwawo zaszło słońce ubiegłego roku, ostatnim jeszcze promieniem rozświecając straszne pobojowisko, na którem tyle ofiar pobratymczego nam sercem i duchem narodu, tylu ziomków naszych, nie za swoją sprawę poległych, spoczywa. W obec tego morza krwi i łez, tych gwałtów, jakie się przed naszem dokonały okiem, w obec przemocy, jakiej uległo wszystko co jedno drogie katolickiemu i polskiemu sercu, trudno nam witać wesołą twarzą rok nowy i zmuszać się do uśmiechu, gdy nic jeszcze nie zapowiada lepszej przyszłości, a wszystko wróżyć się zdaje długą i ciężką żałobę.

Tymczasem karnawał spieszy do nas z całym szeregiem balów i redut; już grzmi zdala wesoła muzyka, a młode serca drzą radośnie nadzieją wesołej zabawy. Lecz w sercach naszych odzywa się także ponure, żałośne echo muzyki wojennej, przy odgłosie której tysiące ludzi ginie codziennie, i jęków bolesnych tylu dusz sierocych, wieczną okrytych żałobą. Echa tego nie zagłuszy odźwięk balowej muzyki i mamy nadzieję, że karnawał tegoroczny ustąpi miejsca poważniejszym uczuciom, każdy ochotnie uczyni ofiarę z chwilowej zabawy, a koszta, któreby ona pociągnęła poświęci tym, którzy dziś o głodzie i chłodzie walczą w obronie ojczyzny.

Bywajże mi zdrowa kronikarska sławo! po tem com napisał nie mogę się spodziewać świetnego powodzenia i serdecznego przyjęcia. Cóż robić? i choćbym miał zamiast życzeń w sam dzień Nowego roku odbierać złorzeczenia i klątwy, powtarzam raz jeszcze, że smutna to zabawa, w której się szuka zapomnienia ciosów i boleści doznanych; smutny to objaw w człowieku, gdy on nie w skupieniu ducha i rezygnacyi ale w szale chce utopić pamięć swej niedoli i cierpień; smutny to byłby objaw w społeczności polskiej, gdybyśmy nie umieli uczcić żałoby braci naszych i własnej żałoby, ofiarą chwilowej zabawy i tem, co poświęcamy dla niej corocznie, nie chcieli przyjść w pomoc rozbitkom bratniego narodu. Sądzimy, że tak nie będzie.

Zagadałem się o karnawale, a chciałbym wspomnieć nieco o nowym projekcie, jaki podała niedawno obfita zawsze w oryginalne pomysły, *Gazeta Narodowa*: „Rozdzielmy politykę od wiary!“ woła ona *du haut de sa grandeur* w artykule szumnie zatytułowanym „Znaczenie polityczne katolicyzmu w obec Polski“, „rozdzielmy te dwie rzeczy nie mające nic z sobą spólnego; bo przecież królestwo boże nie jest z tego świata“... I wspierając się na tym argumencie, brnie dalej w wywody, kończące się wezwaniem wszystkich mających uczucie ludzkości w sercu do krucyaty przeciw ks. Ledochowskiemu, którego w niepowściągnionym zapale zwie politycznym zbrodniarzem!... Religia przecie, to sumienie ludzkości, jeśli tego sumienia zaprze się ona, czyliż dobremi być mogą jej uczynki? pytał nie śmiało zdrowy rozsądek napadnięty z nienacka. Królestwo boże nie z tego świata, ale ten świat przeznaczony do królestwa bożego winien postępować zawsze i wszędzie według zasad w religii zawartych, jeźli tylko chce swojemu odpowiedzieć celowi. Gazeta jednak głucha na te pytania i argumenta, powtarza wciąż jedno, szlachetnym wiedziona zapałem; ona pragnie tylko by jej pozwolono zwać się dziennikiem **narodowym**, a nie pytano, czy swojej nazwie godnie odpowiada, czy takiemi artykułami nie idzie wbrew narodowemu uczuciu, polskiej tradycyi i wierze? Ona chce być zarazem odbiciem i echem niemieckich dzienników a przytem zostać w opinii organem patryotycznych i czysto polskich uczuć. Niewinne żądanie! ale jak trudno pogodzić żydowsko-niemiecki liberalizm z szczerą polską wiarą, jak niepodobna pogodzić braku sumienia z uczciwością, zdrowego rozsądku z argumentacyami **gazety**, tak też trudno i niepodobna oddzielić od polityki to, co być winno jej podstawą, kierunkiem i hasłem — religię.

Tym artykułem *Gazeta Narodowa* dała dowód ogromnego postępu od kilku miesięcy; przed niedawnym bowiem czasem odwoływała się ona jeszcze do biskupów polskich na Soborze zebranych, aby na tem zgromadzeniu czysto religijnem odezwali się za Polską w imię zasług jakie ona w obronie wiary zdobyła. Ta sama *Gazeta* świadczyła się wówczas katolicką polityką Polski i chciała, aby na koncylium religijnem była poruszona sprawa czysto polityczna, a teraz przekonawszy się nagle że królestwo boże nie jest z tego świata, żąda

przybranych do czasu zawad, okaże się taką, jaką jest w naturze, bez Boga i prawa, bez wędzidła i sromu.

To też wbrew wszystkim pozorom i słowom, wbrew gwarancyom wszystkim i uchwałom obecnym parlamentu Florencyi, taką dziś poznajemy w Rzymie rewolucyę i taką dziś widzimy zapisaną na porządku dziennym Nowego, dziś zaczynającego się roku.

W kolei upłynionych lat i stuleci, Rzym widział mijające hordy ludów barbarzyńskich, te straszne narzędzia i bicze gniewu Bożego, co przed pochłonieniem ziemi, przybywały tu poddane i korne, pozdrowić wielką królowę narodów. Nieubłagany Attyla, hardy Alaryk czuli i wyznawali sami, że ustawały im siły, upadała pycha, znikała srogość zwykła na widok wiecznego miasta i jego świętych Papieży. Przebieżcie zresztą świat cały od wschodu na zachód, od południa na północ, zmierzcie pamięcią wszystkie czasy, okiem przestrzenie wszystkie, a nie znajdziecie jednego człowieka dobrej woli, coby nie czcił cnoty, nie szanował chwały. Sama tylko demagogia gardzi tem wszystkiem, przed niczem się nie korzy; przecząc wszystkim dogmatom religii, ona się stawia po za obrębem wszelkiej religii, depcząc wszystkie prawa boskie i ludzkie, ona staje po za obrębem prawa; znieważając wszystkie narody, ona nie ma własnej ojczyzny, żadnego nie stanowi narodu. Rewolucya, czy demagogia, to negacya całkowita i negacya harmonii i władzy w porządku politycznym, negacya rodziny w porządku domowym, negacya własności w porządku ekonomicznym, negacya Boga w porządku religijnym, negacya dobra w porządku moralnym. To złe najwyższe, to błąd absolutny, to zbrodnia w najrozciąglejszem znaczeniu słowa tego, — to „brzydkość spustoszenia“, co przebiegłszy całą niemal Europę, dziś w Rzymie „w miejscu świętem“ stanęła, na strapienie i boleść wszystkich katolickich narodów, których Rzym ogniskiem i stolicą, na groźbę wszelkiego społecznego porządku, którego Rzym jest istną rękojmią i ubezpieczeniem.

Straszny to i smutny bardzo stan rzeczy, to prawda; i wyznać trzeba, że tylko ostateczna lekkomyślność z głową podniesioną kroczyć dziś może. Nie przypuszczamy wszakże, aby i to spustoszenie rewolucyi i to inne mordercze pustoszenie wojny, ów istny „ucisk narodów“ i to barbarzyńskie, pod egidą nowożytnej cywilizacyi, panowanie siły przed prawem; „rozmnożenie nieprawości“, jak je pismo nazywa, miały już być blizką i stanowczą oznaką końca rzeczy wszystkich i wszelkiej walki. Zwykle w chwilach przejść krwawych, groźnych kataklizmów, występowały umysły nawet poważne i cenne, lecz zbyt pochopne w sądach, z tą chmurną przepowiednią. Co do nas, mamy niepomylne proroctwa Pana, zwiastujące dzień ten wielki, ostatni i znaki jego zbliżenia; a nie sądzimy, aby proroctwa te, tak je pojmowali Ojcowie i mistrze kościoła, miały już dziś całkowite sprawdzenie; nie sądzimy aby kró.estwo Chrystusowe spełniło już teraz całe swoje posłannictwo na ziemi.

Z bolem w duszy, lecz umiarkowanym chrześciańską nadzieją, patrząc na obecne wypadki, na dziwny pośpiech, z jakim się spełniają, w tej samej zdumiewającej ich rączości, przeczuwamy ich bliskie, opatrzne rozwiązanie. Nie, Bóg nie na to umieścił swojego Namiestnika na tronie, aby się stał ofiarą niecnej demagogii. Opatrzność nie dopuści, aby niemylny strażnik Chrystusowej prawdy, najwyższy mistrz wiary, miał zostać niewolnikiem biesiadującej dziś rewolucyi w Rzymie. Rzymska kwestya, tak jak ją postawili demagogowie włoscy, nie jest kwestyą polityczną, ani lokalną,— to kwestya religii, Europy, owszem całej ludzkości. Dzień, w którymby stanowczo w myśl rewolucyi rozwiązaną została, byłby niechybnie dniem ostatnim świata, początkiem ostatecznego nieładu i zniszczenia. Bo bez kościoła możebny tylko chaos; a nie ma kościoła bez Papieża, jak Papieża nie ma bez niezawisłości. A tymczasem kościół ma niemylne obietnice przyszłości, ma Boże zapewnienie bytu po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

To też wierzymy mocno, że choć brzydkość spustoszenia stanęła dziś na miejscu świętem, toć się tam nie zatrzyma długo, nie zakróluje, jedno jako niewolnica Boża i narzędzie Jego niedoścignionych zamiarów. Cóż znaczy, że wstępuje dziś ona na kapitol? Któż za dni naszych dochodzi tam ostatecznie, kędy zdążyć pragnie, choćby się czas jakiś zdawało, że zdąża? któż zaręczyć potrafi, że wtargnąwszy tak na szczyt kapitolu, demagogia nie znajdzie się rychło u stóp skały Tarpejskiej?... Módlmy się więc i ufajmy, by tą ufną modlitwą przyspieszyć opatrzną wyzwolenia chwilę. Lecz nie dość na tem. Nie tu jeszcze kończy się obowiązek Polaków — katolików. A dobrze jest wspomnieć o nim w dzień roku Nowego. Kiedy za dni klęsk i niepowodzeń starej pogańskiej Romy, pytano się wyroczni, jakby im można było zaradzić tę krótką otrzymano odpowiedź: „skupiajcie się wszyscy około kapitolu, aby uniknąć plag Nieba“. Dziś śród klęsk i bied powszechnych, śród spustoszeń rewolucyi w mieście świętem, śród bezbożnych zamachów na Apostolską stolicę, kędy ognisko wiary naszej, jako katolików, a jedyna dziś śród świata obrona i ucieczka, jako Polaków, głos innej wyroczni, nie kłamliwej i pogańskiej, ale głos wiary i sumienia, głos całej naszej szczero-katolickiej przeszłości, głos krwi Ojców naszych wylanej niegdyś z miłości i na rozkosz tej św. stolicy, głos z pod Warny, Wiednia.. woła na nas: „Polacy, skupiajcie się około Watykanu“, skupiajcie się duchem, sercem, wyznaniem, skupiajcie się ochoczo wraz z całą katolicką ludów rodziną spieszącą tam z licznemi adresami czci i spółczucia, z hojnemi datkami synowskiej miłości. Głos ludu skrzywdzonego o tę obecną największą krzywdę, ofiara grosza wdowiego, śród ubóstwa zaważy wiele w sercu Ojca św., który w Rzymie i Najśw. przedwiecznego Ojca, który jest w niebiesiech i „ujdziecie plag Nieba“, które tak ciężkiem brzemieniem i od lat tylu nad głowami waszemi zawisły.

X.***

Podróż cesarza do Tyrolu.

Na wściekłe wybuchy starej *Pressy* o podróży cesarza, który bez konstytucyjnych ministrów udał się do Tyrolu, i na wyrażone z tego powodu obawy, odpowiada pewien półurzędowy organ jak następuje:

„Cokolwiek w obozie ultramontanów obmyślają i przygotowują, my nie żywimy żadnych obaw i nie dręczymy się powątpiewaniami. Nie sprawia nam także troski okoliczność, że żaden z ministrów monarsze w podróży jego nie towarzyszy. Monarcha bardzo często miał sposobność, dać wyraz swojej zgody z polityką swoich doradzców i nie obawiamy się tedy, żeby deputacye, które są w programie agitatorów, z ust cesarza usłyszeć miały słowa, któreby zdolne były dodać odwagi Tyrolczykom w ich oporze przeciw konstytucyi i ustawom konfessyjnym. Jak często przedtem, tak i teraz będą mogli Tyrolczycy otrzymać naukę, że opór przeciw prawu z wiernością i posłuszeństwem monarsze nie idą w parze, i że posłuszeństwo sankcyonowanym przez cesarza ustawom najpierwszym i najświętszym jest obowiązkiem każdego obywatela.“

Mybyśmy tylko w odpowiedź na to upraszali, nie stawiać w jednym rzędzie konstytucyjnego państwa z cesarzem i z prawami.

My Tyrolczycy nigdy tego nie czynimy. My możemy naszą wierność i posłuszeństwo dla cesarza połączyć całkiem dobrze z gruntowną opozycyą przeciw ustawom. Dowodów na to daliśmy już bardzo wiele i bardzo często, i okazaliśmy tem, że w naszych górach więcej daleko jest zmysłu dla wolnego konstytucyjnego państwa, jak po za niemi w kołach tak zwanych „wiernokonstytucyjnych“, które bardzo często dla wierności konstytucyi zapominają o winnem posłuszeństwie cesarzowi Austryi, a przytem w bardzo sympatyczny sposób prawią o rodowym nieprzyjacielu Austryi, któremu nazwę „Niemiec“ przydają.

Jest planem w obozie naszych przeciwników, zidentyfikować cesarza z ustawami państwa, przez co nie tylko chcą wywrzeć presyą na lojalność obywateli nie zgadzających się z temi ustawami, ale pragną także u góry w bardzo niekonstytucyjny i nielegalny sposób wolność ograniczyć.

Ustawy, które oni „wiernokonstytucyjni“ ułożyli, i które nazajutrz znowu zmieniają, ażeby na ich miejsce podług własnego widzimisię i swoich korzyści nowe postawić; mają dla nas być dogmatem, a cesarzowi mają służyć za podstawę jego znaczenia i tronu! Tym sposobem mają być państwo i tron poświęcone samowoli partyi, która już długo i bardzo często wypowiadała, że jej punkt ciężkości leży po za słupami czarnożółtemi.

My Tyrolczycy nie damy sobie narzucić takiej nauki i takiej maxymy.

Tron Habsburgów stoi dla nas niewzruszony; nie mocniej stoją nasze niebotyczne góry, jak najwyższy dom panujący w naszych sercach. Tron stoi dla nas poza politycznemi zmiennościami państwa; jest on dla nas przybytkiem, gdzie prawa narodów znachodzą obronę.

Inaczej się rzecz ma z ustawami. Te podlegają ciągłej zmianie i czasu i stosunków. Naród przez swoich zastępców stanowi ustawy, i ten sam naród zmienia je znowu i ma prawo i obowiązek uczynić to, jeżeli tylko ustawy potrzebom narodu nie odpowiadają. My państwa konstytucyjnego nie pojmujemy tak, jak to się naszym przeciwnikom podoba. Ustawy, które naszym potrzebom nie odpowiadają, zwalczamy wszelkiemi siłami, a przytem nie stają się nasza wierność i nasze posłuszeństwo ku monarsze mniejsze, ani nasza miłość ojczyzny zimniejszą.

A w tej walce nie damy się obałamucić ani sofistycznemi naukami, ani odstraszyć groźbami lub środkami represyjnemi. Do walki nawykliśmy; przez lat kilka mieliśmy Lassera, chciał on nas wściekłemi uderzeniami nawrócić do nowoczesnego zapatrywania się na państwo konstytucyjne i życie konstytucyjne, ale myśmy pod temi uderzeniami stali się jakby stal, od której odbijają się wszelkie wiernokonstytucyjne napady. Nasz opor przeciw konstytucyi i ustawom konfessyjnym ustąpi dopiero wtedy, gdy tamte ustaną. Jak długo zaś to nie nastąpi, pozostaniemy Najjaśniejszego Pana lojalną opozycyą, która nie opuści żadnego środka, dozwolonego sumieniem i prawem, ażeby dojść do celu.

Czego my od Najjaśniejszego Pana spodziewamy się i oczekujemy, powtórzyliśmy już z powodu nie bardzo lojalnych wycieczek pism wiernokonstytucyjnych o podróży cesarza do Tyrolu, a świeżo znowuśmy to wypowiedzieli. W tem, cośmy o tem pisali, jesteśmy w zupełnej zgodzie z krajem. Wszędzie te same życzenia, te same nadzieje i oczekiwania, ten sam wykład słów cesarskich. Myśmy, a z nami kraj cały, ani słów monarszych, jak nam *Presse* zarzuca, „nie przekręcili“, ani „tendencyjnie nie wyłożyli“. Oddaliśmy je w ich sensie naturalnym, z którego je przeciwnicy nasi gwałtem obrać starali się.

Nie przeczymy, że w Tyrolu ludności patryotycznej a mianowicie ludności wiejskiej wiele, bardzo wiele zależy na podróży cesarza do Tyrolu. Słowa, które nasz najdostojniejszy książę do naszych posłów wypowiedział, wywołały też wszędzie, we wszystkich dolinach, najradośniejsze wzruszenie.

„Cesarz wie“, tak powiadano i powiadają, „że on do nas, gdy chodzi o mienie i krew, nigdy nadaremnie nie przybywa; dla tego też i teraz, chce swoich wiernych Tyrolczyków, którzy tyle wycierpieli, nie nadaremnie wzywać; znaną mu przecież jest tajemnica naszej siły i potęgi przeciw nieprzyjaciołom tronu i państwa“.

Tak myśli i takie żywi w sobie oczekiwania cały kraj, i daj Boże, ażeby się pragnienia nieprzyjaciół oltarza i tronu, nieprzyjaciół wolności i sprawiedliwości nie spełniły. Kiedy tylko oni tryumfowali, ponosiła Austrya zawsze szkodę; ich tryumf jest klęską Austryi.

Co wreszcie organ półurzędowy o najpierwszym i najświętszym obowiązku obywateli prawi, jest to tylko jego zapatrywaniem się. Tyrol inaczej to pojmuje. Najpierwszym i najświętszym obowiązkiem każdego obywatela jest posłuszeństwo Bogu i jego prawom. Tak pojmywali to Tyrolczycy od dawna, i sądzimy, że przy tem pojmywaniu nie ucierpiał ani książe kraju ani państwo. Dla tego też brzmi hasło nasze: „Za Boga, cesarza i ojczyznę!“ W obozie naszych zawsze wiernokonstytucyjnych nie pozostawiono miejsca Bogu w ustroju państwowym, dla tego też liberalni wiedeńczycy, gdy w r. 1866 nieprzyjaciel na stolicę państwa i rezydencyę maszerował, wołali, że to miasto otwarte i błagali, ażeby na zbliżających się Prusaków nie strzelać, żeby się ci przypadkowo nie rozgniewali; my zaś ultramontańscy Tyrolczycy wołaliśmy wtedy o proch i kule. (*Tir. St.*)

TEATR WOJNY.

Niepokoj, jaki zdradzają dzienniki niemieckie nawet najbardziej Prusom przychylne i wszelkie doniesienia prywatne, świadczą o smutnej sytuacyi wojsk pruskich. Zapał, który ożywiał dotychczas armię zwycięzką słabnie w miarę jak się wzmaga męztwo Francyi i mnożą się dowody bohaterskiego jej poświęcenia i wysileń. Żołnierze pruscy gnębieni to strasznemi mrozami, to znów odwilżą wciąż bardziej upadają na duchu, a ich wodzowie spostrzegają coraz większe trudności w dokonaniu szalonego swego zamiaru: pognębienia całego narodu. Zwycięztwa pruskie po największej części odnoszone były mocą przewagi liczebnej wojska; dziś w obec nowych sił jakie Francya zdołała wystawić, ta przewaga jeśli nie znika całkiem, to przynajmniej staje się wcale nieznaczną, a Prusacy mogli się już przekonać co umie i może uczynić żołnierz francuski w obec silniejszego nawet w dwójnasób nieprzyjaciela. Drogo okupili Prusacy każde swoje zwycięztwo; zniszczone niektóre korpusy niemieckie, zwłaszcza w 1 i 2. armii liczą już zaledwie 15,000 ludzi; armia loarska na dwie podzielona części rozeszła się w dwoch kierunkach. Jedna jej połowa pod dowództwem jenerała Chancy dąży ku północo-zachodowi mając przeciw sobie armię księcia meklemburgskiego licząca najwyżej 40.000 ludzi. Jenerał Chancy dowodzi 15, 16 i 17 korpusem; 21 korpus nie zorganizowany jeszcze stoi w oszańcowanym obozie w Coulie w pobliżu Le Mans głównej kwatery jenerała Chancy. Druga połowa armii loarskiej pod dowództwem jenerała Bourbakiego kierująca się ku południowi stoi za Bourges w oszańcowanym obozie i liczy około 70.000 ludzi, mając przed sobą armię ks. Fryderyka Karola wynoszącą 65.000 żołnierza. W Autun jen. Garibaldi z 20.000 wojska, a na południe od Dijon jen. Cremer z 6.000, oczekujący przybycia 25.000 armii ruchomej z Lyonu mają przed sobą armię jen. Werdera złożoną z dywizyi badeńskiej i 14. korpusu, a wynoszącą razem około 33.000 ludzi.

Na północy jen. Manteuffel ma pod dowództwem swojem 50.000 ludzi, lecz armia jen. Faidherbe, składająca się z gwardyi ruchomej i 22. korpusu liczy około 60.000, prócz tego w Cherbourgu i w Hawrze stoi 40.000 wojska gotowego do marszu.

Widzą to dobrze Prusacy, że położenie ich z każdym dniem się pogorsza; kierownicy obrony

---

stanowczego rozbratu religii z polityką. Możemy zapewnić *Gazetę Narodową*, że jej polityka zawsze prawie była daleką od jedności z religią i że w jej rozumowaniach ten rozbrat dawno już istnieje a skutki jego aż nadto widoczne. Powinszować jej tego postępu możemy, a z okazyi nowo zaczynającego się roku złożyć życzenie większej nieco logiki i — umiarkowania.

Wiek XIX. przedstawia tyle niespodziewanych zwrotów i zmian nadzwyczajnych, że w obec koronacyi Wilhelma pruskiego na niemieckiego cesarza, po upadku Napoleona i pognębieniu Francyi, możemy ufać także że z czasem i nasze życzenie co do *Gazety Narodowej* spełnić się może. Zmiana ta byłaby bardzo pożądaną, smutno patrzeć że dziennikarstwo nasze zamiast kierować opinią, stara się ją skrzywić i zniża się nieraz do wycieczek przeciw osobistościom i używania niecnej broni pamfletu; takie postępowanie znużyć musi w końcu najwyrozumialszych czytelników i póki ci, co stoją u steru piśmiennictwa naszego nie pomyślą o zmianie swego dotychczasowego kierunku, daremne będą skargi na nieczytającą publiczność i oziębłość jej dla literatury.

Święta przerwały na dni kilka odczyty dla dam tak pilnie i licznie uczęszczane przez tutejszą płeć piękną a zarazem przytłumiły ową walkę jaka się rozpoczęła między zachwyconym ogółem a jedną niechętną słuchaczką; skończyło się na ogólnikowych przycinkach z jednej strony, i na kilku wyrazach gorącego uznania i wdzięczności dla prelegentów z drugiej, z czego wszakże dokładnego wyobrażenia o całej sprawie zrobić sobie nie mogliśmy. PP. prelegenci wyszli z niej wszakże z tryumfem; protest ogółu przeciw wycieczce malkontentki otoczył ich świetną aureolą poświęcenia, zaparcia się i niesprawiedliwie znoszonego prześladowania. Tyle tam było wyrazów pełnych tkliwego uznania, że czytając to mimowolnie budziła się żądza w duszy podobnego prześladowania, byle tylko zasłużyć sobie na taką gorliwą obronę. Słuchaczki do żywego dotknięte krzywdą wyrządzoną pp. profesorom z takim zapałem, tak szybko podpisywały ów protest, że później biedny *Dziennik Polski* długo się męczył nad wyczytywaniem podpisów niewyraźnie, z gorączkowym pospiechem kreślonych.

Trzeba wiedzieć że zarzuty owej niechętnej słuchaczki, z wielką ciekawością i z pewnem zadowoleniem były przyjęte przez brzydką połowę rodzaju ludzkiego, zamieszkałą we Lwowie. Ten ród złośliwy i ciekawy niechętnem okiem patrzał jak zamykano, zwykle na oścież dlań otwarte podwoje ratusza, oznajmiając wszem w obec i każdemu z osobna, że wstęp dla mężczyzn bezwarunkowo wzbroniony. Tajemnicą okryte odczyty wzbudzały więc w nich pewną ciekawość i zazdrość źle tajoną; natomiast płeć piękna uradowana wielce, że znalazł się na świecie choć jeden przywilej niedostępny mężczyznom, z dziwną troskliwością postarała się o obostrzenie klauzury, którą chyba jakaś szczególna protekcya zwolnić potrafi. Biedni synowie Adama! spółczuję z wami serdecznie, aczkolwiek ciekawości waszej podzielić nie mogę, bo dla mnie podniesioną została tajemnicza zasłona, ja — byłem na odczycie!... Nie w marzeniu, nie we śnie, ale w mojej własnej osobie wszedłem do tego zaklętego przybytku wiedziony tą ciekawością jaka was wszystkich daremnie trapi; już odczyt był zaczęty, damy zajęły swoje miejsca, a w pierwszym pokoju zapewne przez oszczędność było zupełnie ciemno; drzwi od niego zastałem przypadkiem otwarte i wsunąłem się na palcach, ostrożnie do wnętrza. Przyznam się, że duszę miałem na ramieniu, serce mi biło gwałtownie z trwogi, by się nie ukazał przedemną stróż przybytku tego z mieczem ognistym i nie zapytał co tu robię ja, potomek wypędzonego z raju Adama. Spełniły się moje przeczucia; w ciemnościach ujrzałem jakąś wysoką czarną postać zbliżającą się do mnie; zimny dreszcz mię przeszedł, a pot wystąpił na czoło. I usłyszałem głos nad moje spodziewanie łagodny:

— Pan zdaje mi się mężczyzna?

— Niby..tak, mój przyjacielu — odparłem ze wstydem ochłonąwszy jednak ze strachu, bo poznałem znaną mi dobrze postać magistrackiego stróża.

— Niechże pan będzie ostrożnym, bo jakby się dowiedziano...

Zapewniłem go, że będę się cicho zachowywał i oparłem się o ścianę aby nieco po tylu ochłonąć wrażeniach. Przez zamknięte drzwi od sali dochodził do mnie głos prelegenta; przysunąłem się ostrożnie do dziurki od klucza i — zaglądnąłem.

Zapewnić was mogę, że wszystko tam bardzo mi się podobało. Cisza panowała uroczysta przerywana tylko głosem prelegenta; wszystkie miejsca były zapełnione według porządku starszeństwa; w pierwszym rzędzie krzeseł siedziały słuchaczki nie mogące z wysokości miejsca swego dotknąć nogą ziemi, dalej siedziały starsze, następnie jeszcze starsze a na końcu — na koniec, przyznam się, już nie patrzyłem. Prelegent stał i mówił. Co mówił, dosłyszeć nie mogłem, ale gdy skończył, szmer zadowolenia rozszedł się po sali, i zaczęto wychodzić; ja czemprędzej wymknąłem się naprzód z pełnem sercem zadowolenia, iż zdołałem przeniknąć tajemnicę dotychczas wszystkim niedostępną.

Towarzystwo łyżwiarzy ukonstytuowało się szczęśliwie; wybrano prezesa i wydział, wydrukowano statuta i udano się przy odgłosie muzyki na staw zwany panieńskim. Na tem miejscu przekonano się ku ogólnemu zadowoleniu, że towarzystwo posiada znakomite osobistości w swojem łonie i może być pewne szybkiego rozwoju i długiego powodzenia. *Sit ei terra levis!...*

Na tem wypada mi przestać, chociaż z przestrachem widzę że nagadawszy się dostatecznie o wszystkiem nie złożyłem jeszcze nikomu prócz *Gazecie Narodowej* noworocznych życzeń. *A tout seigneur, tout honneur*, słusznie jej się to pierwszeństwo należało; ponieważ zaś piszę tę kronikę wieczorem, najstosowniej będzie, jeżeli nie chcąc nikomu uchybić, wszystkim w ogóle i każdemu z osobna prześlę szczere życzenia dobrej nocy i zakończę obietnicą, że w weselszych okolicznościach napiszę zabawniejszą kronikę — da Bóg doczekać, na rok przyszły.

Paryża ciągłem zwlekaniem. i tą pozórną jakby **nieufnością we własne** siły, przyczyniają się nie mało do upadku ducha w armii niemieckiej. Prusacy woleliby stoczyć od razu stanowczą bitwę, niż zostawać w bezczynności, w ciągłym niepokoju, mając do walczenia z zimnem i niewygodą. Nie mając przytem do obwieszczenia światu żadnych nowych zwycięztw, posługują się Prusacy kłamliwemi doniesieniami, co już świadczy najlepiej o stanie umysłów najezdniczego wojska i jego do wódzców. Wiadomości z Lille zadają oczywisty kłam doniesieniom pruskim o bitwie pod Pont-Noyelles; ani jeden jeniec nie został wzięty; przytem w okolicach północnych i północno-wschodnich straty w wojsku niemieckiem tak w bitwach jak i w skutek chorób są niezmierne.

Obiegają wiadomości, iż korpus wysłany przez jen. Bourbakiego w połączeniu z armią Garibaldego i Cremera zmusił Prusaków do opuszczenia Dijon; wojsko Werdera ma się znajdować w opłakanym stanie, odwrót jego skierowany zapewne będzie ku Nancy, aby stanąć w obronie komunikacyi pruskich. Zniszczenie tunelu pod Chateau Thierry sprawiło, iż kolej z Chalons do Paryża stała się zupełnie dla Prusaków bezużyteczną. Koncentrowanie wojsk Manteuffla spowodowało utratę znacznej dowozowej przestrzeni; Prusacy, którzy posiadali dwie komunikacye dziś w skutek zachwiania się korpusu Werdera tracą tę właśnie, która im służyła do przewozu żywności.

Jenerał Chancy przesłał do komendanta pruskiego w Vendôme następującą depeszę:

Otrzymuję wiadomość, iż wojska zostające pod pańskiem dowództwem dopuściły się strasznych gwałtów na bezbronnej ludności w St. Calais. Pomimo, że chorzy, ranni i oficerowie pańscy doznają najlepszego przyjęcia, dopuściłeś pan żołnierzom swoim rabować i wyciskać pieniądze.

Obciążyłeś pan sumienie swoje wielkiem nadużyciem; gwałt połączyłeś ze zniewagą utrzymując, żeśmy zwyciężeni zostali; to fałsz. Wyście zostali pobici, od 4go grudnia trzymaliśmy was w szachu. Smiałeś pan ludzi, którzy ci odpowiedzieć nie są w stanie, nazwać tchórzami, twierdząc że pragną pokoju, gdy rząd obrony narodowej do oporu ich zmusza. Opór całej Francyi, która wystawiła armię jakiej pokonać nie mogłeś, daje mi prawo protestować przeciwko temu.

Ponownie przysięgamy teraz, dowodem tego jest nasz opór, że przekonani o słuszności sprawy naszej, walczyć będziemy z postanowieniem zwyciężenia! Mniejsza o to, jakie ofiary ponieść nam jeszcze będzie potrzeba; będziemy walczyć bez wytchnienia, do zgonu. Nie idzie nam już dzisiaj o zdobycie zaszczytnych warunków pokoju, ale o wypędzenie hord pustoszących, chcących hańby i upadku narodu, który pragnie ocalić honor swój, niepodległość i stanowisko. Pychą, rabunkiem i pożogą odpowiadacie na wspaniałomyślność z jaką obchodzimy się z rannymi waszymi i jeńcami. W imię ludzkości i zdeptanego przez was prawa ludów, z oburzeniem przeciw temu protestujemy.

Urzędowy dziennik pruski podaje następne wiadomości o wycieczce z Paryża przedsięwziętej przez jenerała Trochu w d. 21. grudnia. Wycieczka ta według dziennika tego, rozpoczęła się bezskutecznym ogniem z fortów; następnie, przypuszczono dwa jednocześnie ataki. Północny atak pod osłoną fortu St. Denis skierowany był ku północno-wschodniej stronie linii oblężniczej, złożonej z gwardyi pruskich. Atak południowy skierował się ku wschodowi niemieckich pozycyi. Zamiarem więc było jen. Trochu przebić się z trzema dywizyami w 4ch głównych kierunkach Pierwszy atak wymierzony został przeciw Stains, wsi znajdującej się na północ od gościńca, prowadzącego z Double Couronne du Nord ku Genese. Le Bourget na przeciw fortu Aubervilliers był drugim punktem wycieczki. Forpoczty pruskie widząc coraz dalej posuwające się siły nieprzyjacielskie, opuściły miejscowości Stains i Le Bourget, lecz te znowu wzięte zostały przez bataliony 1. pieszego pułku gwardyi i pułków grenadyerów królowej Elżbiety i Augusty; według urzędowego dziennika jenerał Trochu nie zdołał na żadnym punkcie pozycyi forpocztowych przełamać.

N. Fr. Presse podaje następny opis tejże wycieczki. Silny grzmot dział z fortów Nogent, Rosny, Noisy, Aubervilliers i St. Denis rozpoczął się o godzinie 7mej; 24 dział z Mont-Avron i długi szereg polowych bateryi dawały ciągle ognia. Dwie pancerne lokomotywy krążyć poczęły między Dramy i Bondy i miotać kule przeciw forpocztom wojsk niemieckich. Następnie wyruszyli Francuzi licznemi pieszemi kolumnami przeciw Le Bourget; po południu jeszcze, jak mówiono, załoga trzymała się zwycięzko, czarne jednak chmury dymu osłaniające tę miejscowość, kazały wnosić, że Le Bourget zostało spalone; następnie jednak pokazało się że będąc czas niejaki w rękach francuzkich, odebrane napowrót zostało przez Prusaków. Pozycye Pruskie pod Blanc Mesnil i Aulnay wystawione były ciągle na strzały, również saskie pozycye pod Livry, Ramcy i Gagny ostrzeliwane były, zachowując się najzupełniej biernie. Około 3ciej godziny z południa Francuzi przybrali postawę zaczepną przeciw pozycyi pruskiej na prawym brzegu Marny i wyparli pruskie forpoczty z Maison blanche i Ville Evrard. Na lewym brzegu Marny, Wirtemberczycy rzucili kilka granatów z Noisy-le-Grand co spowodowało natychmiastowy odwrót dwóch armat; piechota także cofnęła się niemogąc wytrzymać ognia granatów. D. 22. grudnia francuska brygada i dwie bateryje walcząc przeciw pozycyom pruskim na prawym brzegu Marny cofnęły się również przed ogniem granatów.

Telegram z Wersalu d. 2-. grudnia donosi, iż jen. Manteuffel dotarł szczęśliwie w okolicę Bapaume ścigając nieprzyjaciela. Ściganie to odbywa się bardzo żółwim krokiem kiedy od 24. do 28. grudnia armia Isza zdołała ujść zaledwie 5 mil drogi. Jen. Faidherbe może się nie obawiać takiej pogoni. Odwrót jen. Faidherbe spowodowany został wiadomością iż oddział Prusaków uformowany z załóg w Soissons, Laon, La Ferre i Rheims ciągnie ku Perrone. Wiadomość ta widocznie była przesadzoną, gdyż forteczka Perrone od dnia 26. grudnia cernowaną jest przez Prusaków. Z Lille i Boulogne armia Faidherba otrzymała posiłki z któremi połączyła się w Arras.

Jen. Werder cofa się na północ przez departament Wogezów; spodziewa się on posiłków z Metz i nadejścia wojsk świeżych z załóg pruskich, gdy te zluzowane zostaną przez bataliony ostatniej landwery. *Tages Presse* w korespondencyi z d. 26. zm. donosi, iż landwera ta liczy 40.000 ludzi.

Pruski gubernator Alzacyi wydał rozporządzenie, iż każdy mieszkaniec kraju, który poważy się opuścić dom swój by walczyć przeciw Niemcom, zostanie ukarany całkowitą konfiskatą majątku!

D. 28 grudnia Prusacy uderzyli z wielką siłą na forty Rosny i Nogent i na wyżynę Avron, zde maskowali swoje oblężnicze bateryje i chcieli bombardowanie rozpocząć, lecz ze znacznemi stratami zostali odparci.

Z Chaumont pisze korespondent do „*Allg. Aug. Ztg.*“ „Przed małą forteczką Langres, którą broni bardzo energicznie 4000 francuzów, powiększej części niedobitków byłych regimentów liniowych, przyszło w ostatnich dniach do kilku krwawych zajść, w których wprawdzie zawsze odparliśmy wycieczki garnizonu, straty nasze jednak bardzo dotkliwe. W górzystych okolicach departamentu Haute-Marne jest więcej band franktirerów, niż w innych zajętych częściach Francyi; wycieczki swe posuwają aż ku Chaumont, tak że tamtejsza załoga zawsze musi być na pogotowiu. Dopóki nie weźmiemy fortec Belfort i Langres, nie możemy zapobiedz ich napaściom. Jesteśmy pewni że Langres nie długo będzie stawiać opór, jak tylko rozpoczniemy na tę fortecę ogień z dział oblężniczych (tych tam nie ma p. r.) o wiele jednak trudniejszem wzięcie Belfortu, które przez swe położenie jest bardzo mocną fortyfikacyą, a nadto obwarowane stromą skałą od frontu. Toczą się tam obecnie bardzo gorące bitwy, a połowa Belfortu zniszczona już ogniem. Korpus Werdera, który się teraz uwija z Garibaldczykami i z tak zwaną wschodnią armią francuzką, otrzymał znaczne posiłki linii i landwery, a kilka francuzkich regimentów w pospiesznych marszach dąży ku niemu.“

Sprawozdawca do „*Schles. Ztg.*“ pisze o bombardowaniu Paryża d. 22 grudnia.

Już po tysiąc razy zapewniano: wtedy a wtedy rozpocznie się bombardowanie, a gdy się już raz rozpocznie to w przeciągu 36 godzin Paryż będzie naszym Wiara moja jednak w te zapewnienia bardzo słaba. Moje zapatrywania w tej mierze potwierdzili fachowi oficerowie. Bombardowanie przeistacza się powoli w jakiś myt. Bardzo łatwo można obrachować, że bateryje z Moulin de la Tour i z Meudon, gdy się im będzie dawać najcięższe ładunki co nie może trwać przez dłuższy przeciąg czasu, tylko bardzo małą część miasta mogą ostrzeliwać inne części miasta są tak oddalone od pozycyj naszych bateryj i tak znakomicie osłonione wysuniętemi fortami, że chyba strzały nasze w tych miejscach co najwięcej dosięgną enceinte stolicy. Na bombardowanie więc nie możemy wiele rachować. Możnaby tylko wtedy prawdziwą panikę wywołać gdyby całe miasto leżało w obrębie naszych strzałów. Najpierw trzebaby przedsięwziąść bombardowanie pojedyńczych fortów, aby po zdobyciu tychże dalej sięgać. Ale i to zdaje się być w bardzo dalekim planie, bo termin nie odwołalny ustanowiony na 19 grudnia, znowu minął, a bombardowania fortów nie rozpoczęto. Gdy przejeżdżałem wczoraj do Bawarczyków, przekonałem się że działa nagromadzone, stoją na tem samem miejscu, na którem stały z końcem października. Ani jednego działa nie zatoczono w bateryje. Wszystko to może być dziełem jednej nocy, ale noc ta widocznie nie nadeszła. Tymczasem Francuzi na dobre bombardują. Po odpartej wycieczce trwał jakis czas spokój. Ale od kilku dni grzmoty armatnie coraz częstsze i silniejsze. Najbardziej podczas nocy, gdy wszystko w spokoju, okropnie się rozlegają grzmoty armatnie. Nie wiedzieć, czy Francuzi mają lepsze i większe działa, czyli też dają silniejsze naboje, ale to pewna działa ich o wiele dalej sięgają, jak dawniej. Nie dawno explodował jeden granat rzucony z Mont Velerin niedaleko Wersalu Malabry i Chatenay były przedtem zupełnie pewne; ale teraz bywają bardzo niepokojone strzałami z okopu 92 przy Villejuif.

Courrier de l'Ain wyjmuje z listu z Bourges z 15 grudnia następujące wiadomości o armii Bourbakiego:

„Centrum armii loarskiej, które odparto pod Orleanem, w odwrocie aż do Bourges zaszło, a my mieliśmy tu 100.000 — 120.000 ludzi, których zaledwie można było wyżywić. W takim stanie byliśmy na szczęście tylko 3 dni 10, 11 i 12 grudnia. W tym ostatnim dniu nadszedł jen. Bourbaki i zreorganizował armię. Mówiono że stoi na drodze z Vierzon do Gien Posuwa się powoli ku temu miejscu, gdyż sądzą że nieprzyjaciel ukryty w lasach Soloyne. Wolni strzelcy zabrali podjazd pruski w niewolę, pomiędzy Melum i Vierzon, około sześć mil od Bourges.“

Przegląd polityczny.

Austrya-Węgry Tak jak nam wykazała czerwona księga stanowisko hr. Beusta w obec świętokradztwa popełnionego na Rzymie, tak okazują się też jasno z tej księgi matactwa dyplomatyczne p. Beusta podczas soboru. Już 18 grudnia 1869 wyraził austryacki poseł w Rzymie hr. Tranttmansdorf swe zapatrywanie w depeszy liczba 122, że większość soboru, aby uniknąć postanowień per majora, tak postępywać zamyśla, aby mniejszości ułatwić zgodne z nią działanie, w tej mierze nie znalazł jednak u swego szefa, hr. Beusta bezwarunkowej wiary, gdyż dla kanclerza „uznania godne postępywanie mniejszości, tylko wtedy ma pewną wartość, gdy idzie w porze z postanowieniem aby w razie, gdyby musiało uledz większości, ostentacyjną manifestacyą zyskać sobie mogli wszelką powagę.“ 10 lutego konstatuje hr. Beust że podług relacyi c. k. posła, umiarkowane zapatrywania coraz więcej znajdują zwolenników, zastraszają go jednak 21 już ogłoszonych kanonów. Ale p. Trauttmansdorff dobrze poinformowany spodziewa się, że życzenia rządów będą uwzględnione, jeźli kilka z nich naraz, a osobliwie zaś rząd francuzki przedstawienia swe w duchu mniejszości poezyni Watykanowi. Te rozumne myśli pochwycił skwapliwie kanclerz austryacko-węgierski, i już 25 marca uwiadamia rząd francuzki, że w dwóch relacyach prosił cesarski poseł o zewolenie mu, połączenia jego usiłowań, z usiłowaniami mniejszości, aby tym sposobem spowodować odroczenie pewnych ważnych uchwał. 27 kwietnia pisze kanclerz znowu do ks. Metternicha, ze zdaniem hr. Tranttmansdorfa spólne działanie gabinetów wzmocni mniejszość i doda zarzewia ich oporowi, i wtym względzie uważa poseł cesarski obecne postępywanie mocarstwa jako zręczne. I tak spowodował naprzód p. Beust znane memorandum francuzkie p. Daru. Niemniej starał się zapobiegliwy kanclerz austryacki skłonić w depeszy z 17 lutego, hr. Bismarka do podobnego kroku, zapewniając niepotrzebnie kanclerza niemieckiego, że jego zlecenie dla hr. Trauttmansdorffa nie jest inspirowane przez ministerya, ale zupełnie z jego własnej inicjatywy. Florencyi udziela wszystkiego jak najskrętniej gdyż przyjaźny rząd włoski musi pilnie uważać na zajścia w Rzymie. A wreszcie, gdy już nie podlega wątpliwości, że Duch św. niepozwoli się inspirować przez rząd austryacki, wtedy ustaje już cierpliwość p. Beusta, zrywa więc konkordat.

Nieuczciwość tych depesz okazuje mi w całej pełni, gdy sobie przypomniemy, że ciągłe mięszania się rządów wtedy nastąpiły, gdy też same rządy poprzód solennie oświadczyły, że w sprawy soboru wcale nie będą wchodzić. Jaką rolę odgrywał w tem austryacki kanclerz osobiście, widzimy z sygnalizowanych tu depesz. Czyż nie są one dla Austryi wszystkie razem wziąwszy pomnikiem niesławy? (*Vaterland*).

— *Tagblatt* donosi z Pesztu że rząd Austryacko-Węgierski w odpowiedzi na oświadczenie księcia Rumuńskiego, daje do zrozumienia iż spór rumuńsko-turecki jest sprawą wewnętrzną Turcyi, załatwienie jego przynależy W. Porcie bez pośrednictwa innych mocarstw.

—Sankcjonowanie przez rząd ustawy o obronie krajowej w Tyrolu uchwalonej na sejmie tyrolskim oburzyło centralistyczne dzienniki. *Wiener Abendpost* poświęciła wczoraj cały artykuł dowodzenia iż sankcyonowanie tej ustawy nie sprzeciwia się bynajmniej ustawom państwowym, ponieważ ustawa o obronie krajowej uchwalona przez radę państwa, dla Tyrolu i Voralbergu czyni wyraźny wyjątek. Centraliści najbardziej uderzają na §. 4. ustawy tyrolskiej stanowiący, że obrona krajowa Tyrolu za zezwoleniem tylko sejmu użytą być może. *Wiener Abendpost* powiada że rząd musiał albo odrzucić ustawę i przedłożyć sejmowi tyrolskiemu swój zmodyfikowany projekt, któryby najpewniej nie został przyjęty, albo przyjąć ustawę w jej brzmieniu, celu stanowczego uregulowania tej sprawy. Do przyjęcia ustawy skłoniły rząd także korzyści jakie oczywiście wypłynąć muszą z rychłej organizacyi obrony krajowej tyrolskiej.

— D. 28. grudnia odeszła do Berlina odpowiedź hr. Beusta na noty pruskie. Żadne z niemieckich dzienników nie umieściły tej odpowiedzi w całem jej brzmieniu. *Prov. Correspondenz* zamilcza o zawartych w depeszy wskazówkach co do przyszłego stosunku Austryi z Niemcami. *Fremdenblatt* przypomina Prusom, że one mogą się wiązać z dwoma tylko mocarstwami: z Austryą, albo z Moskwą mianowicie w sprawie wschodniej. Odnowienie świętego przymierza nie może być na czasie i Austrya drogo by je okupić musiała. W końcu organ austryacki daje do zrozumienia, że przymierze Prus z Austryą wtedy tylko stanie się możebnem jeźli Prusy zerwą stanowczo z rządem moskiewskim.

— *Tagespresse* donosi, że znajdujący się obecnie w Wiedniu maire m. Bordeaux stara się aby zamówione przybory wojskowe z wyjątkiem broni spiesznie dostarczone zostały.

Prusy. Pruski *Staats Anzeiger* z dnia 27. grudnia ogłasza następującą notę hr. Bismarka do posła pruskiego przy dworze austryackim jenerała Schweinitza o stanowisku Niemiec do Austryi:

Wersal 14. grudnia 1870.

Znane JWPanu traktaty Związku północno-niemieckiego z państwami Niemiec południowych, podpisane tu w Wersalu z Bawaryą, Badenem i Hesyą, a w Berlinie z Wirtembergią, w ostatnich układach w Berlinie prowadzonych, w ciągu których wszystkie pomienione państwa wyraziły sobie nawzajem przychylność, o tyle doszły do ukończenia, iż mogą być przedłożone sejmom Niemiec południowych.

Nie tylko wzgląd na pokój prażski, w którym Prusy i Austro-Węgry porozumiały się z sobą jak pojmować mają oczekiwane wówczas urządzenie stosunków niemieckich, ale oraz chęć pielęgnowania związków z potężnem i przyjacielskiem państwem sąsiedzkiem, odpowiadających spólnej przeszłości, jak niemniej uczuciom i potrzebom obustronnej ludności, powoduje mnie do przedstawienia ces. król. rządowi austryacko-węgierskiemu, jakie stanowisko rząd Króla Jmci zajmuje wobec nowego urządzenia stosunków niemieckich.

W pokoju z d. 23. sierpnia 1866 wyrażone było przypuszczenie, że rządy niemieckie na południowym brzegu Menu zespolą się w Związek, któryby obok podstawy swojej niezawisłej, zarazem ściślejsze zawarł węzły narodowe z Związkiem państw północno-niemieckich, Urzeczywistnienie tego przypuszczenia pozostawione było tym rządom, gdyż jedna z obu stron kontraktujących nie mogła być uprawnioną albo obowiązaną na mocy zawarcia pokoju do dawania przepisów niezawisłym państwom południowych Niemiec, jak mają urządzić wzajemne stosunki swoje.

Państwa południowo-niemieckie zaniechały ze swojej strony urzeczywistnić myśl pokoju prażskiego; dążyły one do przywrócenia wyglądanych węzłów narodowych z Niemcami północnemi przedewszystkiem w postaci Związku cłowego i traktatów w celu spólnej rękojmi.

Nie można była przewidywać, aby urządzenia te pod naciskiem potężnego rozwoju, do którego niespodziewany zamach Francyi powołał uczucie narodowe niemieckie, miały znaleść swoje uzupełnienie w przedłożonych teraz przymierzach konstytucyjnych i w utworzeniu nowego Związku niemieckiego.

Nie mogło być powołaniem północnych Niemiec tamować albo odpychać ten rozwój nie przez nas wywołany, lecz wynikły z dziejów i z ducha ludu niemieckiego. Również ces. król. rząd austryacko-węgierski — o czem jesteśmy zapewnieni w raporcie JWPana — nie oczekuje i nie żąda, aby postanowienia pokoju prażskiego miały utrudniać pomyślny rozwój niemieckich krajów ościennych. Rząd cesarski spogląda na przeobrażenie, jakiemu ulegają stosunki niemieckie, ze słusznem zaufaniem, że wszyscy spólnicy nowego Związku niemieckiego, a szczególnie król, nasz pan najmiłościwszy, ożywieni są chęcią utrzymania i popierania przyjacielskich stosunków Niemiec do ościennego państwa austryacko-węgierskiego, co im obu wskazują spólne im interesa, oraz wzajemny wpływ duchowego i materyalnego życia. Rządy związkowe żywią ze swojej strony przekonanie, że monarchia austryacko-węgierska to samo życzenie podziela.

Oczekiwane zaspokojenie narodowych dążeń i potrzeb ludu niemieckiego nada dalszemu rozwojowi Niemiec stałość i pewność, która od całej Europy a szczególnie od sąsiednich krajów niemieckich będzie mogła być powitaną bez obawy, a nawet z zadowoleniem. Nietamowane rozkwitanie interesów materyalnych, które wiążą kraje i ludy tak rozlicznemi spójniami, wywierać będzie na nasze stosunki polityczne wpływ pocieszający. Niemcy i Austro-Węgry — powinniśmy tego z pewnością oczekiwać — spoglądać będą na siebie z uczuciem wzajemnej życzliwości i podadzą sobie rękę dla popierania dobrobytu i pomyślności obu krajów.

Skoro tylko traktaty zasadnicze nowego Związku uzyskają ze wszech stron ratyfikacyę, postawię JWPana w możności udzielenia p. Kanclerzowi urzędowego oznajmienia.

Upraszam JWPana najuniżeniej, abyś to pismo odczytał Kanclerzowi i wręczył mu jego odpis.

Bismark.

Włochy. Rząd włoski przedłożył izbom zieloną księgę, zawierającą 11 aktów, odnoszących się do zaboru Rzymu i do przyjęcia jakiego doznał ten fakt u europejskich gabinetów. W chwili gdy cesarstwo we Francyi upadło a nastał rząd republikański nadeszło do Paryża uwiadomienie rządu włoskiego, iż będzie musiał działać z konieczności, to jest zająć Rzym. 8 września odpowiedział Juliusz Favre, iż rząd francuski nie ma nic przeciw temu, jeźli Włochy biorą odpowiedzialność za swoje postępowanie, wyrażając w drugiej nocie z 21 września nawet pewną sympatyę dla tego postępywania. Markiz Miglorati donosi 8 września, iż bawarski minister hr. Bray odpowiadając na notę włoską objawił życzenie swego rządu, aby w tej sprawie nastąpiło porozumienie tak w interesie Papieża jak i Włoch. Z Wiednia nadesłał Minghetti 10 września relacyę, że zdanie o niepotrzebie istnienia świeckiej władzy papieża coraz więcej znajduje zwolenników, chociaż w katolickich kasynach potworzyły się partye nieprzychylne nowej Italii; w ogóle jest życzenie aby zajęcie Rzymu odbyło się bez przelewu krwi, w każdym jednak razie rząd austryacko-węgierski żadnych przeszkód nie myśli stawiać.

— *Unità Cattolica* podaje z bardzo wiarygodnego źródła otrzymaną wiadomość, że mocarstwa europejskie wysłały do Florencyi spólną notę. W nocie tej wyrażone ma być żądanie, aby Wiktor Emanuel swej stolicy dopóty nie przenosił do Rzymu, dopóki rząd włoski nie da należytych gwarancyj dla Ojca św., potwierdzonych jednak poprzód na mającej się zebrać konferencyi. Jak wiadomo przeniesienie stolicy włoskiej do Rzymu odroczono, co już zaczyna niecierpliwić partyę rewolucyjną. Bardziej jednak niż przeszkody dyplomatyczne zagradzają Wiktorowi Emanuelowi drogę do Rzymu jego własna niechęć i wstyd. Bo jeźli dyplomacya żadnych nie stawiła przeszkód w pochodzie armii włoskiej na Rzym, a nawet te przeszkody sama usuwała, bo łatwo się dorozumieć, że jeżeli teraz wysłała spólną notę w kwestyi przeniesienia stolicy, to chyba na to, by nią zasłonić swe postępywanie podczas zaboru Rzymu.

— Donoszą nam z Rzymu: „Rewolucyjne pisma przestraszą was rozszerzaną tu wieścią, że Ojciec św. zemdlał i bez przytomności na ziemię upadł a szybko przywołani lekarze oświadczyli, że stało to się skutkiem wielkiego gorąca, panującego w pokoju i t. p. Uspokójcie się; niezwłocznie udałem się do Watykanu i mogę wam zaręczyć, że na tem wszystkiem nie ma słowa prawdy; miałem nawet to szczęście, przekonać się sam o wybornym stanie zdrowia *Piusa* IX. Zresztą Papież zeszłej niedzieli, 18. grudnia po mszy świętej osobiście udzielił pallium J. E. kardynałowi Patrizzi, który teraz został dziekanem św. Kollegium i biskupem Ostyi, i obecnemu tu arcybiskupowi Nowego Orleanu. Wczoraj, w poniedziałek wychodził Ojciec św. rano i wieczorem na przechadzkę, a w dzień udzielał licznych audyencyj. Wiecie już, że także urzędnicy pocztowi poszli za przykładem innych urzędników papiezkich. Z 51 okazało się tylko 13 słabych, ale 38 odmówiło stanowczo złożenia przysięgi. A rozważcie, że ci biedni urzędnicy z familjami swojemi w największą nędzę popadają. Ach! gdyby katolicy wszystkich krajów wiedzieli, jak wielkiego trzeba wsparcia dla heroicznego oporu i dla dobrowolnie cierpianego ubóstwa w Rzymie z przyczyny św. sprawy kościoła. (*Gf. Corr.*)

— Pius IX. doczekał się szczególniejszej łaski w czasie swego pontyfikatu. Wkrótce osiągnie lata księcia apostołów Piotra, który rządził kościołem 25 lat, 2 miesiące i 7 dni. Już prze-

kroczył Pius IX. lata Piusa VII., który był 23 lat, 5 miesięcy i 6 dni papieżem; przeżył lata Sylwestra I. i Hadryana I., obaj rządzili przez lat 23, 10 miesięcy i 17 dni. Dziś t. j. 31. grudnia przekracza Pius IX. lata Piusa VI., którego pontyfikat trwał 24 lat, 8 miesięcy i 14 dni, a więc najdłużej po pontyfikacie Piotra św. Gdy Bóg dozwoli łaskawie Piusowi IX. doczekać dnia 21. czerwca 1871. r., dnia jego wstąpienia na stolicę, a On tylko jeden z pomiędzy 256 papieży dosięgnie lat Piotra.

Ale nie tylko co do przeciągu czasu, ale także i co do wzrosłych wydarzeń, co do pociech i utrapień przewyższa pootyfikat Piusa IX. wszystkie inne poprzedzające. Gdy Bóg użyczy mu łaski dokończyć 25 lat panowania, przygotowuje młodzież katolicka Włoch, którego komitet ma siedzibę w Bolonii, na 21. czerwca 1871 ogromne obwieszczenie, tak jak ogłosiła jubileusz kapłaństwa Ojca św. na dniu 11. kwietnia 1869 w całych Włoszech, a mianowicie w Rzymie. Już 28. marca 1870 komitet wydał odezwę do katolickiej młodzieży Europy, aby w podobny sposób się zespalali i serce Ojca św. rozweselali. A gdyby ucisk i cierpienia Ojca św. nawet do najwyższego stopnia wzrosły, te stowarzyszenie nie odstraszy się, gdyż spodziewa się, że Pius IX. otrzyma jeszcze łaskę u Boga i odniesie w swem życiu tryumf swej słusznej sprawy.

Hiszpania. Z 26. grudnia Prim jadąc z izby Kortezów do ministeryum wojny napadnięty został przez kilku ludzi, którzy dali ognia do jego pojazdu. Prim i adjutant jego ponieśli rany; telegram donosi że Prim na zawsze będzie niezdolny do służby; siedm kul wydobyto mu z ramienia, jeden palec u prawej ręki musiano odjąć. Izba uchwaliła 200 głosami wniosek potępiający zamach na Prima, a także 141 głosami przeciw trzem, wniosek o wotum zaufania dla rządu.

Szwajcarya. *Gf. Correspondenz* pisze:

W czasie, kiedy mocarstwa pierwszego rzędu Stolicę św. haniebnie opuściły, widzimy z podwójną radością, że rząd jednego z najmniejszych państewek Europy swoją wierność i wiarę głośno wyznaje. Landaman i rada kantonu związkowego Uri, wystosowali adres do Papieża, który o ich dobrem usposobieniu i należytym sądzie świadczy: „Jakżeż moglibyśmy — powiedziano tam — patrząc na Twoje cierpienia, na liczne gwałty ludzkiej złości, które jak morze Cię otoczyły, i Twoje serce ojcowskie rozdzierają, być obojętnymi? Twoje cierpienia są także naszemi cierpieniami, bo gdy głowa boleje, boleje także całe ciało...“ Ojcze święty! racz przyjąć ten wyraz wprawdzie małego ale też uczciwego ludu z wolnych gór Szwajcaryi, i udziel i jemu i nam, którzy w jego imieniu przemawiamy, Twego apostolskiego błogosławieństwa.“ Kiedyż nasze mocarstwa wielkie objawią takie usposobienie? Jak bardzo jesteśmy jeszcze od tego oddaleni! A przecież od tego zawisło odrodzenie Europy. Rząd kantonu Tri powiada: „Gdy głowa boleje, boleje także ciało.“ Obecnie cierpi głowa, ponieważ ciało tak mocno jest słabe. Ale papiestwo ma odwieczne przyrzeczenia, czas próby przetrwa ono z chwałą, podczas gdy monarchie europejskie nie tylko że nie mają udziału w tych przyrzeczeniach, ale starają się jeszcze ich spełnienie odwrócić. Co się stanie z tych monarchij?

Kronika.

— Zmieniając nasze pismo na organ codzienny, chcielibyśmy nie dać się wyprzedzić innym dziennikom tutejszym w podawaniu najświeższych wiadomości politycznych i doniesień kronikarskich. Co się tyczy pierwszych mamy je zapewnione z pierwszej ręki tak w formie telegramów jakoteż korospondencyj z najważniejszych ognisk politycznych Europy. Zapewniliśmy sobie oraz i doniesienia z prowincyi; lecz ponieważ jest życzeniem naszem, aby dział wiadomości z kraju był jak najobfitszym, więc udajemy się z prośbą do wielebnych i szanownych czytelników naszych, by nam o wszystkich uwagi godnych wypadkach na prowincyi łaskawie donosić raczyli. Osobliwie chcielibyśmy, by nasze pismo stało się z czasem organem szkół i oświaty ludowej, dla tego też doniesienia w tej kwestyi będą nam zawsze bardzo pożądane.

Jeżeli niniejsza prośba odniesie pożądany skutek, to korzyść z tego odniosą wspólnie z nami szanowni Czytelnicy nasi, bo pismo tym sposobem stanie się wszechstronniejszem i bardziej interesującem.

Redakcya.

Lwów, 31. grudnia. Otóż ostatni dzień roku, który nam tyle przyniósł niespodzianek. który tak głęboko wdrożył się w pamięć świata! Święto Sylwestra tak hucznie i wesoło obchodzone w całych Niemczech i Francyi, zastało w tym roku smutek i żałobę; wątpimy, czy w krajach tych tak ciężko nawiedzonych okropnemi skutkami wojny, przyjdzie komukolwiek na myśl, żegnać wesoło rok, który krocie rodaków pozbawił życia i mienia, tysiące uczynił kalekami i sierotami. Tam dzień dzisiejszy będzie poświęcony rozpamiętywaniom poniesioovch klęsk i ofiar, łzawym wspomnieniom poległych, których świeże mogiły zapewne nie jedna łza skropi.

A u nas, czyż dzień ten poświęcony uciesze nie obudzi poważniejszych rozmyślań? Sądzimy. W chwili gdy pokrewny nam duchem i wiarą naród francuski wśród bohaterskich wysileń walczy z najezdcą, który gotuje zagładę jego ojczyznie, czyż nie przyjdą nam na myśl nasze własne heroiczne walki z dzikiemi zastępami, co ziemię naszę zamienili w jedno wielkie więzienie? A z tem wspomnieniem lat ubiegłych nasuną się pamięci naszej szlachetne cienie poległych ofiar, i niejedną łzę wyszlemy tym, co już przecierpieli, i tym co cierpią jeszcze.

A mamy tu na myśli nie tylko onych przymusowych mieszkańców lodowatych stepów Sybiru, lecz oraz i tych braci naszych, co gościnnie przyjęci przez naród francuski, dziś niedolę jego podzielają. Nieśmy im pomoc o ile nas stać na to, lecz nie zapominajmy i o tych biednych jeńcach francuskich, którym barbarzyństwo pruskie z głodu i zimna umierać każe w obczyźnie!

Z całego świata płyną hojne datki dla ulżenia losu tym nieszczęśliwym. I u nas zaczynają się krzątać około składek, a z przyjemnością skonstatować nam przychodzi, że Lwów nasz nie pozostaje w tyle za innymi. Oto **kasyno narodowe** tutejsze uchwaliło na walnem zgromadzeniu swojem 29. b. m. przyczynić się do składki na nieszczęśliwych jeńców francuskich, w ks. Poznańskiem w niewoli zostających kwotą 2000 złr. Dowiadujemy się oraz, że dnia 10. stycznia urządzony być ma we Lwowie przy znacznie podwyższonych cenach **teatr amatorski**, z którego dochód przeznaczony na tenże sam cel szlachetny. Nawet teatr niemiecki tutejszy urządził dziś przedstawienie na korzyść rannych Francuzów.

Wkrótce więc uzbiera się dość znaczna kwota. My z naszej strony otwieramy w dzienniku naszym subskrypcyą dla **jeńców francuskich** upraszając szan. czytelników: by raczyli nadsełać na ten cel chociażby skromne datki. Godzi się nam Polakom okazać **czynną** sympatyą tej Francyi, która o nas nawet wśród nieszczęść nie zapomina, jak tego mieliśmy świeży dowód na subwencyonowaniu szkoły polskiej w Batignolles przez rząd obrony narodowej.

Z nowin miejscowych smutną zanotować nam przychodzi o nagłej śmierci OO. prowincyała ks. Franciszkanów, który w nocy Bożego narodzenia zmarł nagle. Cześć pamięci zacnego zmarłego!

P. **Waleryan Kalinka** znany zaszczytnie literat, który przed kilku laty wstąpił do zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, otrzymał temi dniami w Rzymie święcenia kapłańskie.

— **Mianowania.** Sędzia powiatowy p. Józef Kuppetz w Zastawnej, na własne życzenie przeniesiony w równym stopniu do Sadagóry, a adjunkt sądu pow. w Wizniczu p. Bernard Müller na Bukowinie mianowany sędzią w Zastawnej.

Mianowani są adjunktami sądów powiatowych auskultanci pp. dr. Bernard Barber i Jan Dylewski, pierwszy w Storożyńcach a drugi w Wizniczu na Bukowinie.

Strażnik skarbowy p. Adolf Schneider, za wyratowanie z narażeniem własnego życia tonącego człowieka i przyczynienie się skuteczne do ugaszenia pożaru w Bojanach, otrzymał srebrny krzyż zasługi.

— *Gaz. Nar.* **podaje następującą Odezwę.**

Współwyznawcy wyznania mojżeszowego Ziem polskich!

Od lat pięciuset zamieszkujemy ziemię polską! Wejdźmy w siebie i zastanówmy się czy w czemkolwiek do tego czasu przyczyniliśmy się do pomyślności tej ziemi, która od tak dawna jest naszą ojczyzną. Narzekamy na prześladowanie, pogardę, nienawiść i podrzeźnianie. Przyznaję, że narzekania te są poniekąd słuszne, ale któż jest przyczyną, że wzbudziliśmy ku sobie podobne uczucia, jeżeli nie my sami. Uważamy się za obcych na tej ziemi, cóż dziwnego, że nas jako obcych traktują. Więcej nawet rozwój narodowości polskiej, rozwój narodowych interesów znajdował w nas nietylko obojętność, ale częstokroć czynnego nieprzyjaciela. Wrogowie Polski wszędzie zaliczali nas do swoich stronników i aliantów, naturalnym skutkiem naszego postępowania, że Polacy do nas braterskiego uczucia i przywiązania mieć nie mogli. Dzisiaj wiele się zmieniło; niechęci religijne, rodowe, stanowe umilkły. Położenie nasze stało się pod wielu względami lepsze. Jest to zasługa postępu cywilizacyi, w której zresztą słaby udział braliśmy dotąd.

Zasklepieni prawie wyłącznie w szukaniu zdobyczy materyalnych, do polepszenia moralnego naszego ludu, do zdobycia sobie stanowiska politycznego, nie przyczynialiśmy się wcale. Korzystaliśmy ze zdobyczy wieków nieponosząc żadnych ofiar w wywalczeniu takowych. To też nawet tam, gdzieśmy nie mieli sposobności obrażenia interesów krajowych, gdzie materyalne nasze zasoby oddały nie jednę usługę, tak rządowi jak społeczności, patrzą na nas z nieufnością a prawie pogardą. Tak jest w Niemczech, tak w Anglii, tak we Francyi. Nie łudźmy się żeby było inaczej. A przecie na Zachodzie żyd nie odróżnia się ani językiem ani ubraniem, nie manifestuje on na każdym kroku negacyi społeczeństwa, wśród którego żyje, jak to u nas w Polsce się dzieje.

Bracia współwyznawcy, nadchodzi Nowy rok, rok 1871. Niechajże on będzie rokiem nowej epoki dla żydów w Polsce. Chcemy żeby Polacy uważali nas za współbraci, zostańmy więc Polakami, bez obłudy i zastrzeżenia. Porzućmy wszystkie oznaki, które nas dzielą od społeczności polskiej. Porzućmy ten żargon żydowski niepodobny do żadnego języka europejskiego, nie będący naszym narodowym hebrajskim językiem, którym oprócz żyda polskiego nikt inny nie mówi, którego współwyznawca nawet nasz z nad Dunaju, Sprei, Sekwany, Padu i Ebru nie zrozumie. Mamy równouprawnienie w obec prawa, ale równouprawnienia w obec społeczności polskiej nie dostąpimy, jak tylko wtedy, gdy się wcielimy w narodowość polską, przyjmiemy jej język, literaturę, obyczaje. Dla obojętnych lub wrogów polskości, polak nie może być tylko obojętnym i wrogiem. **My** dzisiaj w przeważnej naszej liczbie jesteśmy Niemcami, Niemcami z ducha i pojęć, w domu naszym jeżeli jest jaka cywilizacya, to niemiecka. Młodzież nasza zna Szyllera, Göthego, Kotzebuego ale prawie nie wie, że żyje Pol i Ujejski. Hołdujemy więc narodowości, która była wrogą nietylko Polsce, ale całej Słowiańszczyznie, jakież uczucie podobny nastrój społeczności żydowskiej mógł wzbudzić w Polakach? Niechaj na to każdy odpowie z ręką na sercu, a odpowiedź ta na korzyść naszę nie wypadnie.

W dzień Nowego roku odzywam się do was bracia współwyznawcy. wejdźcie w siebie i jeżeli prawdziwie chcecie jedności i zgody z Polakami jeżeli uważać się chcecie za synów tej ziemi a nie za czasowych przybyszów, eksploatujących kraj tylko, a nie związanych z nim żadnym moralnym węzłem, przyjmijcie szczerze i chętnie narodowość polską, starajcie się o rozszerzenie języka narodowego wśród waszych rodzin, czuwajcie nad tem, aby wśród was nie krzewiły się pojęcia wrogie temu wszystkiemu, co Polakowi jest drogie.

Bracia, jestem już człowiek wiekowy; widziałem i cierpiałem wiele. To co wam mówię, pochodzi z głębi mego przekonania, z serdecznej miłości dla współwyznawców: tylko za taką cenę możemy sobie rościć prawo do braterstwa z Polakami. Słowa najpiękniejsze nic nie pomogą; faktów potrzeba, inaczej wszystko zostanie czczą deklamacyą, w sercach będzie wrzała niechęć, która bardzo łatwo może się wyrodzić w nienawiść, prowadzącą zwykle do katastrofy.

Kraków, dnia 27. grudnia 1870.

Maurycy Weber.

— **Wiadomości dyecezalne**. Ks. Władysław Studziński, katecheta przy wyż. gimnazyum tutejszem i ks. Teofil Łękawski, dyrektor i katecheta głównej szkoły żeńskiej i zakładu preperandy przy tutejszym klasztorze PP. Benedyktynek, otrzymali przywilej noszenia Rokiety i Montoletu. Z tym przywilejem łączy się w tej dyecezyi tytuł kanonika, na mocy starodawnego zwyczaju przez biskupów przemyskich wprowadzonego. A chociaż Józefińskie rządy, które i katalogi dyecezalnego duchowieństwa podciągały pod swoją cenzurę, tytułu owego drukować zabroniły, jednak zwyczaj wspomniony ostał się aż do czasów naszych. Ma więc dyecezya przemyska, kanoników kapitulnych, czyli gremialnych, kanoników honorowych, noszących wszelkie odznaki gremialnych, t. j. order i mucet, i kanoników tytularnych, którym przysługuje prawo noszenia rokiety i mantoletu, kołnierzyka i podwójnych rękawów przy rewerendzie.

10. grudnia zakończył życie w skutek apopleksyi ks. Wojciech Żukiewicz, kanonik tytularny, wysłużony dziekan dobromilski, proboszcz w Rudkach, przeżywszy 71 lat wieku, a 44 lat kapłaństwa. Niepospolite talenta, rzadka gościnność, złoty humor i bystry dowcip zdobiły tego kapłana. Był członkiem towarzystwa rolniczego Lwowskiego. — Administracyę tej parafii powierzył konsystorz miejscowemu wikaremu ks. Wojciechowi Schmucowi.

W grudniu zaszły następujące zmiany w dyecezyi, KK Koleński Antoni i Łachecki Edward, wikary przy kościele w Drohobyczy przeniesieni zostali: pierwszy do Sanoka na miejsce ks. Fischera Karola drugi do Rychcic na miejsce ks. Wolframa, którzy przechodzą do Drohobyczy.

Ks. Józef Fałat wikary w Dobrzechowie z powodu słabości piersiowej udał się na dłuższe wytchnienie do rodziny swojej, a na jego miejsce przeznaczono ks. Drzewickiego z Przeworska. — W III niedzielę Adwentu udzielał JW. Ks. biskup święcenia Subdyakonatu dwóm klerykom tow. Jezus. z kollegium na Starejwsi.

W tych dniach otrzymali kanoniczną instytucyę: Ks. Gonet administrator w Lubatowy na beneficyum w Nowosielcach patronatu księcia Jerzego Lubomirskiego z Przeworska, ks. Jastrzębski Tomasz, wikary w Raniżowie na beneficyum w Lubatowy, patronatu kapituły przemyskiej

— **Premia lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.** *Sybiracy* według rysunku Grotgera nadeszła, i rozpoczęła się jej rozsyłka na ręce szan. pp. Ajentów.

Ci panowie akcyonaryusze, którzy nabyli akcye u ś p. Kornela Szlegla, raczą się zgłosić po premie w biurze Towarzystwa, gdzie im takowe wydane zostaną za zwróceniem akcyi. Bióro znajduje się przy ulicy Wałowej, pod l. 293 na II. piętrze, otwarte codziennie od godziny 4. do 7. po południu

K. Dzbański.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 30. grudnia. (**Ceny zboża**). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50 — 9.30, żyta 160 fnt. 5.20—5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—, jęczmień 140 fnt. 4.30— 4.80, hreczka 140 fnt. 4.50—4.65, owies 100 fnt. 3.20 — 3.30, kukurudza 170 fnt. 7—7.50, groch 7.50—8.25 złr., soczewica 180 fnt 7.50 — 7.70, fasola 180 fnt. 8.25 — 9.50, jagły 180 fnt. 10.—11.50, koniczyna 180 fnt. 50—52 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15.50 — 15.75 złr, rzepak letny 150 fnt. 13.25 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt. 11.25—11.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5.50—5.70, siemię lniane 150 fnt. 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 17.25—17.75 złr., anyż płaski ctn. 13.50—14.80 złr., kminek 100 fnt. 17.50—18.25 złr, len 100 fnt. 14 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24—24.50 złr., miód patoka 100 fnt. 24.50—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 106 —108, potaż słomiany 100 fnt. 12—12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14 — 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt —·— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —·— złr., olej lniany surowy 100 fnt. —·— złr., olej konopny surowy 100 —·— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —·— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —·— złr., łoju 100 fnt. 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 17.25—17.50. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Urzędową depesza pruska donosi pod pod d. 30. grudnia z Albert, iż podpułkownik Pestel na czele podjazdowej kolumny składającej się z 3 kompanii piechoty i 3 szwadronów konnicy stoczył d. 28. z. m. walkę z trzema batalionami gwardyi ruchomej i pobił je; dostało się w ręce pruskie 3 sztandary, a 10 oficerów i 230 ludzi wzięto do niewoli. Ze strony pruskiej 6 rannych.

Szturm na Belfort przedsięwzięty w sobotę, według ostatnich wiadomości miał się zupełnie nie powieść; tą razą stracili Prusacy 1.400 ludzi; ranni, których na 50 wozach przewożono do Chatenois, prawie wszyscy od mrozu poginęli.

Do Bapaume wkroczyło 15.000 Prusaków.

Przy wzięciu Mont-Avron zdobyli Prusacy znaczny zapas amunicyi i dwa zagwożdżone 24 funtowe działa. Dwie kompanie dotarły aż do wsi Rosny. Ze strony naszej, powiada depesza pruska, tylko jeden ranny...

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Kursa z dnia 28. grudnia 1870,
godz. 2 min. 40 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 96.50. Akcye kredyt. węg. 82.50. anglo austr. 193.50. Akcye Karola Ludw. 239.—. Kolej siedmiogrodzka 165.50. Kolej południowa 180.30. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 379.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 188.— Napoleonódor—.—. Kolej wsch. 137.22. Kolej północna 205.50. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej węg. wschodnia 86 —. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 roku 113.50. — Usposobienie.—

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. grudnia.

	płacą zł wal a.	żądają zł wal a.
II. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	238 00	239 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	188 00	189 25
Banku hip. g. z wpł. 50%	111 50	112 00
„ krajow. z wpł. 40%	70 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 00	77 50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 00	70 50
Banku hipot. galic. 6%	85 10	85 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	72 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 86
Dukat cesarski	5 85	5 90
Napoleondor	9 88	09 96
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 55	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 85
Srebro	122 50	123 50
Wiedeń dnia 28 grudnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w a	56 30	56 40
„ „ srebrem	65 60	65 70
pożyczka ost z r 1839	238 50	239 50
„ loter. z r. 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	92 60	92 80
„ „ „ 1864	113 00	113 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	120 50	121 00
Oblig indemniz galic.	[illegible]	[illegible]
„ „ bukow.	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	193 50	[illegible]
Centralny bank	63 00	63 50
Kredytowy zakład	246 90	247 50
Franko-Austryackie	96 25	96 75
Galicyjskie dla handlu i przem	00 00	000 00
Generalbank	[illegible]	[illegible]
Hipoteczny bank galicyjski	[illegible]	[illegible]
Krajowy bank galicyjski	[illegible]	[illegible]
Narodowy bank austryacki	729 50	730 00
Vereinsbank	[illegible]	[illegible]
Akcye przemysłowe.		
Budownicze Towarz. austr.	[illegible]	[illegible]
Borysł. Petrol. Comp	[illegible]	[illegible]
Forstpr. Hand. Gesell	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe		
Alföldzka	168 25	168 50
Karola Ludwika	239 00	239 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Północna Ferdynanda	2055 50	2057 00
Franciszka Józefa	188 00	188 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	187 00	188 50
Rudolfa	161 25	161 75
Siedmiogrodzka	165 50	166 00
Staatsbahn	379 50	380 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied	171 00	171 50
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 25	157 50
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 00	87 00
Bank włościański galicyjski	85 00	85 25
Tow. kred ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 25	106 75
Bodencredit w. a. 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 00	88 20
Ferdynanda północna	104 00	104 50
Karola Ludwika dawn	101 00	102 00
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 00	89 50
Siedmiogrodzkiej	86 25	86 50
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 00	113 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 75	100 00
„ dawne	[illegible]	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	[illegible]	91 00
„ „ w. a.	[illegible]	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	161 75	162 23
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	[illegible]	25 00
„ Keglevich	[illegible]	16 00
„ hr Palfy	[illegible]	29 00
„ ks. Salm	[illegible]	40 00
„ hr. St. Genoi	[illegible]	31 00
„ ks. Windischgrätz	[illegible]	20 00
„ hr. Waldstein	[illegible]	20 00
„ ks. Klary	[illegible]	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 80	91 90
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl.	[illegible]	124 55
Frankfurt 100 zł w p N	[illegible]	104 02

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.